

Trafiłowski, Piotr

„Polskie kalendarze astrologiczne epoki saskiej”, Maciej Janik, Warszawa 2003 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 95/4, 573-575

2004

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Maciej Janik, *Polskie kalendarze astrologiczne epoki saskiej*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2003, s. 344.

U progu wieku XVI, kiedy to wynalazek Jana Gutenberga zdołał zyskać sobie w Polsce ugruntowaną pozycję, kalendarz drukowany, będący jednym z pierwszych wytworów nowej techniki, został szybko zastosowany przez krakowskich uczonych jako narzędzie pomocne w ich codziennej pracy naukowej. Odtąd rozpoczęła się ewolucja tego typu wydawnictw: poprzez okres baroku, kiedy to wykształcił się typ kalendarza astrologicznego, oświecenie, kiedy kalendarze stały się zwulgaryzowanym przedmiotem codziennego użytku oraz rozrywki, niemającym już nic wspólnego ze swym renesansowym poprzednikiem (w czasach stanisławowskich doszło nawet do wyrodzenia się literatury kalendarzowej w formę prognostyku politycznego), by wreszcie w XIX w. mógł narodzić się kalendarz gospodarski, który jeszcze w tym samym stuleciu ustąpił pola prasie.

Książka Macieja Janika opisuje wycinek dziejów kalendarzy astrologicznych; jej zakres chronologiczny to lata 1697–1763. Przystępującemu do jej lektury czytelnikowi nieodparcie nasuwać się musi pytanie: czy autor z pełną świadomością ciągłości tego procesu zdołał przedstawić opisywaną przez siebie problematykę w tym właśnie kontekście? Wybiegając nieco naprzód należy stwierdzić, że badacz niestety nie potrafi nas przekonać, iż wie, że ma w rękach element układanki, a także, że wie, w którym miejscu układanki ten element należy umieścić. Innymi słowy: wiedząc o kalendarzu „dokąd podąża”, nie stawia on sobie pytania „skąd przychodzi”. Próżno by więc szukać tutaj wyjaśnienia źródeł pochodzenia barokowego kalendarza astrologicznego.

W tym miejscu podkreślić należy, że brak nam dotychczas szerszej syntezy obrazującej kolejne stadia rozwoju druku kalendarzowego w ciągu trzech stuleci (od pierwszego wydania w 1475 r. po upadek Rzeczypospolitej). Występowanie takiego zjawiska zasygnalizowane zostało przeze mnie już kilka lat temu w artykule dotyczącym kalendarzy astrologicznych XVIII w. W tym celu przeprowadzić należałoby całościową rejestrację zachowanych druków kalendarzowych (co postuluje także Janik). Rejestracja taka oczywiście siłą rzeczy ograniczać się musi do tych wydań, których zachowały się pojedyncze choćby egzemplarze lub też przynajmniej dotyczące ich przekazy źródłowe.

Autorowi zdarzają się pewne drobne potknięcia. Przykładowo Maciej z Miechowa przedstawiony został wyłącznie jako astrolog. Początkowy zaś fragment podrozdziału „Uwarunkowania prawne kalendariograficznych akcji wydawniczych” stwarza mylne wrażenie, jakoby problem pirackich przedruków kalendarzy pojawił się dopiero pod koniec XVII w. (zdanie: „Przed korsarskimi przedrukami swoich kalendarzy przestrzegał już [podkr. — PT] Stanisław Niewieski w 1679 roku”), podczas gdy przekazy źródłowe mówią o występowaniu konfliktów na tym właśnie tle już w początkach wieku XVI. Nieścisłości te należy jednak złożyć na karb zastosowania oczywistych dla autora skrótów myślowych. Nie obniżają one przy tym ogólnej wartości dzieła.

Książka dzieli się na dwie części. Pierwszą z nich stanowi analiza bibliologiczno–treściowa kalendarzy astrologicznych (przy czym Janik zajmuje się tutaj wyłącznie tego typu wydawnictwami, pomijając wszelkiego rodzaju prognostyki astrologiczne, przepowiednie, efemerydy, klucze prognostykarskie, mające podobny charakter, nieposiadające jednak części kalendarzowej), druga zaś przedstawia ich rolę w komunikacji społecznej.

Analiza zagadnienia szerzenia przez autorów kalendarzy zabobonów doprowadziła autora recenzowanej pracy do stwierdzenia, że odegrały one na tym polu rolę znikomą (w czasach saskich jedyny przypadek oficjalnego wystąpienia konsystorza krakowskiego przeciwko szerzeniu zabobonów przez profesora Jakuba Szostakiewicza miał mieć miejsce w 1755 r.). Niemniej jednak bez przeprowadzenia bardziej szczegółowych badań trudno pokusić się o bezkrytyczne przyjęcie tego stanowiska. Wiadomo bowiem, że w przez cały wiek XVIII znajdujemy w kalendarzach opisy przesądnych wierzeń, różnego rodzaju kuriozów czy też remediów przeciw czarom. Równocześnie nie sposób nie odnotować, że już w pierwszej połowie XVIII w. następuje powolne przewartościowanie kalendariografii. Z kalendarzy poczynają powoli zniknąć prognostyki astrologiczne, które zastępowane są tekstami popularyzującymi „wiedzę rzetelną” oraz różnego rodzaju dodatkami informacyjnymi. Publikowane one bywały „w odcinkach” w cyklach wieloletnich, tworząc swoisty rodzaj encyklopedii. Szczególnie duże znaczenie dla podniesienia poziomu powszechnej edukacji miały pojawiające się tu informacje medyczne. Treści, jakie zawierały owe dodatki, Janik charakteryzuje ogólnie jako dające się ująć „w triadzie: wiedza, rozrywka, życie”.

W opublikowanej przed pięciu laty monografii poświęconej tej właśnie problematyce Małgorzata G o r c z y ń s k a¹ określiła je jako „funkcje informacyjno–popularyzatorsko–dydaktyczno–rozrywkowe”.

Przedstawiane w omawianej pracy dzieje sporów o druk kalendarzy oraz wysuwane wzajemnie przez autorów i drukarzy oskarżenia i protesty, kierowane do króla, Uniwersytetu, a nawet do generałów zakonów (bo i te trudniły się tłoczeniem prognostyków!) są bardzo ciekawe. Niemniej jednak interesujące są także przedstawione w odnośnym podrozdziale ingerencje cenzury w treść prognostyków, które — jak się okazuje — mogły prowokować nawet incydenty międzynarodowe.

Należy podkreślić, że ta część opracowania, która poświęcona została autorom kalendarzy, jest niezwykle interesująca. Znamienne, że o ile druki kalendarzowe, jako literatura popularna, wychodziły w dużych nakładach, a każdego roku ukazywało się kilka co najmniej wydań, to jednak ich autorzy nie odnosili z tego tytułu wielkich korzyści finansowych. Astrologowie najczęściej osobiście organizowali, a także pokrywali koszty edycji swych dzieł, dzieląc się zyskiem z drukarzami, co w recenzowanej pracy zostało określone mianem „inicjatywy autorskiej”. Dochody astrologów nie zapewniały im jednak godziwego utrzymania, najczęściej zmuszeni byli oni dorabiać jako lekarze, matematycy czy też geodeci. Znajdujemy także w kalendarzach ich narzekania na niewielkie dochody. Co więcej, drukarze okazywali się niesolidnymi partnerami, tłoczyli większe ilości egzemplarzy (tzw. przykładki) lub dokonywali pirackich przedruków. Przeprowadzone na zakończenie rozdziału wyliczenie wskazuje, że czysty zysk astrologa z opublikowanego kalendarza nie stanowił oszałamiającej kwoty. Widać tutaj (choć autor nie formuluje takiego wniosku *explicite*), że znakomita część zysków trafiała do mieszków drukarzy.

Aby odnieść sukces rynkowy, astrologowie musieli mozolnie wypracowywać sobie dobrą pozycję i własną markę na rynku wydawniczym. Był to cenny kapitał; cenny do tego stopnia, że niejednokrotnie dziedziczono go z ojca na syna (jak w przypadku Duńczewskich czy Niewieskich). Wypracowano w ten sposób pewną formułę wydawniczą kalendarza astrologicznego, czego jednak negatywnym skutkiem stała się konwencjonalizacja kalendarzy, ich konserwatywizm i rutynowa produkcja w ciągu kolejnych lat. Dodajmy, że niezawodnie to właśnie stało się jedną z przyczyn wspomnianej na wstępie ewolucji kalendarzy, co doprowadziło w efekcie do ich wulgaryzacji.

W produkcji kalendarzowej w czasach saskich prym wiodły ośrodki akademickie — krakowski i zamojski, choć już w drugiej połowie XVIII w. do głosu zaczęły dochodzić także drukarnie zakonne — jezuitów, pijarów, paulinów czy bazylianów. Co roku ukazywało się kilka czy nawet kilkanaście wydań kalendarzy produkowanych w każdej niemal miejscowości, w której istniały warsztaty drukarskie (w Częstochowie, Gdańsku, Lwowie, Poczajowie, Poznaniu, Sandomierzu, Supraślu, Warszawie, Wilnie). Jednak pierwszeństwo niezmiennie należało do Krakowa i Zamościa, gdyż produkcja pozostałych ośrodków wykazywała zależność od kalendarzy powstających w kręgach obu akademii.

Solidnie przygotowana została część bibliologiczna pracy. Janik poddaje badane druki analizie papirologicznej, oprawoznawczej, omawia kompozycję stron tytułowych, układ typograficzny, zdobienia. Przedstawia także poszczególne elementy składające się na treść kalendarza: wstęp, dedykację, kalendarium oraz prognostyk, przeprowadzając również analizę ich treści. Osobne podrozdziały poświęcono ilustracjom, krojowi pisma drukarskiego (a nawet jego kolorystyce) oraz elementom zdobniczym. Na uwagę zasługuje spostrzeżenie, że „czymś normalnym była praktyka polegająca na wykorzystywaniu klocków drzeworytniczych pochodzących z dawnych zasobów drukarskich — jeszcze z XVI wieku — w drukach XVIII–wiecznych”. Było to oczywiście zwykłą praktyką we wszelkich rodzajach druków i odnosiło się nie tylko do elementów zdobniczych, ale także choćby do zamieszczanych w kronikach konwencjonalnych rycin mających stanowić umowne portrety władców czy wybitnych osobistości. W grę wchodziły zarówno względy oszczędnościowe, jak i trudności techniczne. Zaciekawienie wzbudza jednak fakt wykorzystywania zasobów drukarskich pochodzących sprzed dwóch stuleci.

Wydawnictwo kalendarzowe służyło swemu właścicielowi nie tylko do dzielenia upływającego czasu na miesiące i dni. Stanowiło także rodzaj *silva rerum* i było wykorzystywane do prowadzenia codziennych notatek (rodziny, gospodarskich, politycznych). Już sama ilość zachowanych egzemplarzy z własnoręcznymi zapiskami ich posiadaczy świadczy dobitnie, że almanachy były celowo opracowywane z tym właśnie zamysłem (to jest zapewne również powodem ich przetrwania do dziś). Pisano nie tylko na marginesach czy też pustych miejscach kart. Aby ułatwić nabywcom kalendarzy prowadzenie owych osobistych zapisek, wydawcy zadrukowywali tylko jedną stronę (*recto*) karty lub też wszywali do almanachu czyste interfolia. Interfolia te wykonywane były z papie-

¹ M. G o r c z y ń s k a, *Polaryzacja wiedzy w polskich kalendarzach okresu Oświecenia (1737–1821)*, Lublin 1999.

ru lepszego gatunku niż ten, na którym drukowano kalendarz. Miało to na celu wyeliminowanie niebezpieczeństwa rozlewania się atramentu podczas pisania piórem na gorszym papierze.

W XVI w. tytuły kalendarzy były krótkie, zazwyczaj ograniczano się do tytułowania ich *Almanach* lub *Ephemeridae*. W ciągu wieku XVII tytuły ulegały barokowej przesadzie, przyjmując funkcję „wprowadzenia do utworu, czyli funkcję inicjalnej metawypowiedzi — tytuł staje się swoistą manifestacją zawartości kalendarza”. Stulecie XVIII przyniosło również i tu wspomnianą już wyżej konwencjonalizację, schematyzm tytułów, osłabienie ich treściowej różnorodności, choć tytuły były wciąż bardzo rozbudowane. Tytuł przedstawiał zawartość treściową kalendarza oraz metodę jego opracowania. Taka rozbudowana tytulatura miała także za zadanie stanowić „przynętę dla ciekawości czytelnika”, „ilustrację powagi autora” oraz „wskazanie na solidność wykonania dzieła”. Charakterystycznym zjawiskiem do końca Rzeczypospolitej szlacheckiej było umieszczanie w tytułach prognostyków wszelkich godności ich autorów. Jak pisze Maciej Janik, „nie zaniebdywano niczego, co mogłoby podnieść powagę i wyposażyć w dodatkowy splendor uczoneści każdy kalendarz”. Z tych właśnie względów do rzadkości należą kalendarze anonimowe.

Omawiana tu problematyka literatury kalendarzowej była w okresie staropolskim ważnym zjawiskiem o szerokim zasięgu społecznym. Z tego względu należy jej się szczególna uwaga i zasługuje ona na wnikliwe badania. Wystarczy wspomnieć, że „kalendarze, obok pospolitych książek religijnych, stały się najpopularniejszą książką wśród rzesz szlacheckich I połowy XVIII wieku. Wpisały się wyraziście w owych rzesz styl życia i obyczaj, mentalność i praktykę codziennych obowiązków”, zaś „w połowie XVIII wieku roczny nakład wszystkich polskich kalendarzy astrologicznych mógł sięgać od 40 000 do 50 000 egzemplarzy” (pomijamy tutaj całkowicie kwestię importów). Dodać w tym miejscu można jedynie — dość przykrą w gruncie rzeczy — konstatację, że kalendarze pod tym względem daleko w tyle pozostawiały trzecią grupę książki wysokonakładowej — podręczniki szkolne.

Na pytanie, kto powinien sięgnąć po tę pracę, odpowiedzieć można słowami jej autora: „Swoją wartość źródeł historycznych potwierdziły kalendarze w toku badań nad dziejami astronomii i astrologii, geografii, górnictwa, folklorystyki i etnografii, nauk ścisłych, popularyzacji nauki, poczty i prasy technicznej, wiedzy rolniczej i wsi polskiej”. Wąski zatem pozostaje margines przedstawicieli nauk historycznych, którzy z czystym sumieniem mogliby przejść obojętnie obok poruszanej w niej problematyki.

Piotr Tańkowski
Szkoła Główna Handlowa
Biblioteka

Mečislav Borák, *České stopy v Gulagu. Z vykumu perzekuce Čechů a občanů ČSR v Sovětském svazu*, Slezské zemské muzeum Opava, Opava 2003, s. 167.

Instytut Śląski w Opawie zajmuje się od wielu lat zagadnieniami prześladowań ludności w systemach totalitarnych. Rudolf Ž a ć e k, dyrektor tego Instytutu, informuje we wstępie do tej niewielkiej książki o zakresie badań, dzięki którym ukazały się już liczne artykuły i książki, wśród nich także prace autora recenzowanej publikacji. Po 2000 r. studia te objęły następujące zagadnienia: prześladowania mieszkańców ziem czeskich podczas okupacji niemieckiej, ewidencja ofiar zbrodni katyńskiej pochodzących z ziem czeskich, wysiedlenie Niemców z ziem czeskich po 1945 r., powojenne obozy internowania dla Niemców i osób podejrzanych politycznie w latach 1945–1948, komunistyczne obozy pracy lat 1948–1954, wojskowe formacje pomocnicze w latach 1950–1954, systemy więziennictwa w Czechosłowacji i środkowej Europie lat 1945–1955. Kontynuacją tych prac stały się badania dotyczące prześladowania obywateli czechosłowackich i Czechów w ZSRR w latach 1918–1956, możliwe dzięki podjęciu kwerendy w archiwach moskiewskich.

Recenzowana książka ma charakter przede wszystkim informacyjny i przedstawia najważniejsze dotychczasowe wyniki prac. Jej układ jest rzeczowy. Autor w kolejnych rozdziałach omawia: cele, przedmiot i metody